



Gorący romans z różnicą wieku! Studentka i pan psycholog.

# GOODBYE, *Love*

Winter Love #1

MARTYNA KELLER



Copyright ©  
Martyna Keller  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2022  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Anna Adamczyk  
Korekta:  
Magdalena Mieczkowska  
Karolina Piekarska  
Redakcja techniczna:  
Mateusz Bartel  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

Druk i oprawa:  
Abedik S.A

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-027-9

**MARTYNA KELLER**

# **GOODBYE, LOVE**

**WINTER LOVE #1**

**OŚWIĘCIM 2022**

*Dla wszystkich posiadaczy nawet  
tych najbardziej naiwnych marzeń*

# PROLOG



LOVE

– Romantyczne gównno.

Kayden zerka na mnie kątem oka, nadal jednak sprawnie przelewając colę do wysokich, papierowych kubków. Gdy kończy, podaje je stojącej po drugiej stronie lady parze i życzy im miłego seansu, jak gdyby oglądanie tego ścieku, mogło okazać się jakimś cudem miłe.

Umówmy się: *nie mogłoby*.

– Gdy jesteś zmęczona, robisz się zrzędliva, Love. – Chłopak uśmiecha się kącikiem ust i zerka na ekran własnego telefonu.

– Jeszcze dziesięć minut do końca zmiany. Wytrzymasz.

– Nie jestem zrzędą. Jestem szczerą.

– I wszystkie romantyczne filmy oceniasz przez pryzmat swojego braku życia miłosnego. – Kayden wywraca oczami, wyraźnie rozbawiony.

Patrzę na niego spod przymrużonych powiek.

– To nieprawda. Po prostu mam za dobry gust, by podniecać się tym, że dwoje ludzi najpierw połyka się na wielkim ekranie, a potem kłamię sobie w żywe oczy, zdradza się pod przykrywką „chwili słabości”, rozchodzi się i schodzi przynajmniej trzydzieści sześć razy w ciągu zaledwie dwóch godzin, a potem kończy z trójką dzieci – bąkam. – To nudne.

– Burzliwa miłość sprzedaje się najlepiej... – słyszę w odpowiedzi. – Love.

– Jest przereklamowana. I w większości przypadków promuje toksyczne relacje.

– Ludzie to kupują. – Kay wzrusza ramionami.

– Ludzie są beznadziejni.

– To też prawda – wzdycha mój rozmówca. – Idź już. Wyglądasz, jakby ta zmiana serio wyssała z ciebie całą energię, a ja nie chcę cię mieć na sumieniu. Sam poradzę sobie z ograniczeniem tego syfu.

Krzywię się i odwracam głowę w stronę niewielkiego lustra. W jego odbiciu dostrzegam swoje własne wykończone oblicze. Blade policzki, mętne oczy i niesforne kosmyki włosów rozsypane po całej twarzy. Dobra, rzeczywiście powinnam odpocząć po tym kilkudniowym maratonie w pracy. Swoim wyglądem przypominam zombie.

– Na pewno? – upewniam się. – Dasz sobie radę beze mnie?

Kayden kiwa głową bezpretensjonalnie.

– Na pewno. Na razie, Love.

Odpowiadam mu słabym uśmiechem. Ściągam z siebie fartuch i ruszam w stronę wyjścia na zaplecze. Stamtąd zgarniam swój płaszcz i torebkę, a potem z westchnieniem kieruję się w stronę drzwi, za którymi znajdują się schody prowadzące na parking. Tuż za nim mogę ujrzeć wcale nie zatłoczony o tej porze przystanek.

Szybko wsiadam do nadjeżdżającego autobusu, uciekając przed prószącym śniegiem. Z mokrymi włosami zapewne wyglądałabym jeszcze gorzej, niż rzeczywiście wyglądam. Podróż mija mi spokojnie. Po upływie standardowych kilkunastu minut docieram do domu.

I cóż. Zdecydowanie zaskakuje mnie widok, który tam zastaję. Druga połowa bliźniaka, w którym mieszkam, do tej pory była pusta. Po śmierci starszej pani Hughes niespecjalnie ktoś chciał się tutaj wprowadzać. A teraz, widząc na sąsiednim podjeździe

dużego range rovera, domyślam się, że ktoś jednak postanowił pobawić się w mojego sąsiada. Ciekawe, kto to jest.

*Może rodzina? Oby nie, pewnie mają dzieci.*

Kręcę głową z niesmakiem i kończę ze snuciem teorii, bo każda kolejna byłaby chyba gorsza od poprzedniej. Powolnym krokiem ruszam do drzwi. Kiedy jestem już w ciepłym mieszkaniu, zaciągam się znajomym zapachem i zrzucam z siebie ubrania. Biorę szybki prysznic, sprawdzam swój plan jutrzejszych zajęć na uczelni, a potem, już w sypialni, zakopuję się pod kołdrą z zamiarem odespania ostatnich dni.

No właśnie.

*Robię to z pieprzonym zamiarem.*

Otwieram oczy, gdy słyszę, jak coś uderza w ścianę, przy której znajduje się moje łóżko. Mebel drży niespokojnie, a walenie nie ustaje przez kilka dobrych sekund. Mrugam powoli, próbując zrozumieć, co się tutaj, u licha, dzieje.

– Przestań... – Kobięcy śmiech wydaje się odrobinę stłumiony, ale przy tym wciąż dobrze słyszalny.

*No to są chyba jakieś jaja, myślę.*

– To łaskocze... – Słyszę kolejny chichot.

Nie, nie, nie. Przyciskam poduszkę do ucha i udaję, że nic się nie dzieje. Próbuję myśleć o czymś przyjemnym, ale na próżno, bo znowu czuję, jakby ktoś kołysał moim łóżkiem. Mebel przesuwają się delikatnie w przód i w tył, a dźwięk uderzeń w ścianę przebija się nawet przez mój pancierz stworzony z poduszki.

Przez chwilę leżę całkiem nieruchomo. Dociskam poduszkę jeszcze mocniej, ale to wcale nie pomaga, bo wrażenie, jakbym dryfowała na morzu, trzyma się mnie jak rzep. Nie mogę mu się oprzeć, kiedy uderzenia przesuwają mnie raz po raz w górę i w dół. Jęczę przeciągle, błagając wszelkie istniejące bóstwa, by moje katusze się już skończyły.

Prędko jednak uświadamiam sobie, że to marzenie ściętej głowy. Szlag, gdybym mogła, ścięłabym ją teraz temu pajacowi, który tak bezwstydnie zabawia się tuż pod moim nosem.

– Kurwa – knę w pewnym momencie, porządnie wytracona z równowagi.

Kolejna porcja znajomych odgłosów jest jak uderzenie w twarz. Matko. Naprawdę staram się nie myśleć o tym, co dzieje się w sąsiednim mieszkaniu, ale kobiecy chichot jedynie zaognia zirytowanie, które przepływa przez moje żyły.

Rozglądam się po pokoju, w którym panuje ciemność. Sama nie wiem, czego tak uparcie szukam. Chyba po prostu próbuję nie myśleć o tym, że ktoś ostro pieprzy się za ścianą. Te dźwięki są jednoznaczne. Moi sąsiedzi to bezwstydne zwierzęta. To pieprzone dziwusy. Nie wiem, czy mają świadomość, jak cienkie są ściany w tym budynku, ale ja właśnie się o tym dobitnie przekonuję.

Przecieram dłońmi twarz. Kiedy już myślę, że to wszystko ustało, znowu słyszę jednostajne stukanie. Przewracam oczami. Jestem śpiąca i wykończona, ostatecznie, na co mam ochotę, to zabawa w zgadywanie, czy moi nowi sąsiedzi kiedykolwiek dadzą mi zwyczajnie zasnąć.

– Koniec? – wzdycham z nadzieją.

*Z nadzieją, która szybko gaśnie.*

Biorę głęboki wdech nosem. Jestem półprzytomna, gdy wstaję i podchodzę do głośników znajdujących się naprzeciwko łóżka. Panele pod moimi bosymi stopami drżą, kiedy pokonuję dystans, jaki mnie od nich dzieli. Niewiele myśląc, włączam muzykę klasyczną i pogłaśniam ją. Jeśli to ma zagłuszyć te kobiece stęki i walenie w ścianę, to jestem skłonna słuchać jej przez całą noc.

Ponownie zatapiam się w pościeli i zasypiam z lekkim trudem.

\*\*\*



Budzi mnie dziwne przeczucie, że nie jestem sama w swojej własnej sypialni. I, o Boże. Gdy tylko otwieram powoli oczy, dostaję chyba pierdolonej zapaści, widząc w mroku zarys wysokiej sylwetki faceta, stojącego przy moich przyciszonych już głośnikach. Podrywam się momentalnie do siadu i wycofuję pod ścianę, krzycząc jak wariatka do zdarcia gardła.

– Kurwa – słyszę zachrypnięty głos nieznanego, który robi długi krok do przodu, by stanąć w snopie światła bijącego od księżycy, wpuszczonego do sypialni przez niezasłoniętą roletę okna. – Gdybym wiedział, że jesteś taka głośna, nie pakowałbym się w mieszkanie z tobą po sąsiedzku, świrusko.

Facet wsuwa dłonie do kieszeni spodni, podczas gdy ja odycham ciężko, wpatrując się z rozchyłonymi z wrażenia ustami w drania, który bez ceregieli wparował mi do domu. Staram się uspokoić kołatające serce, ale ono, jak na złość, dudni jeszcze szybciej na widok właściciela szarych oczu. Szarych oczu, które skanują mnie teraz bardzo, bardzo uważnie.

– No chyba sobie kpisz – wypalam, gdy udaje mi się zdusić w sobie pierwszą falę szoku. Patrzę na mężczyznę wściekle i wymierzam palec wskazujący w jego kierunku, pospiesznie wstając na nogi. – Wparowujesz tutaj jak do siebie...

– Miałaś otwarte drzwi, Panno Przezorna – przerywa mi nagle mój rozmówca, a jego słowa przesiakają wręcz pieprzoną prowokacją.

Szyderstwo, które maluje się na jego twarzy, działa na mnie jak czerwona płachta na byka. Zaciskam usta w wąską linię i kręcę głową. Jak on śmiał mi przerwać? Co on tutaj w ogóle robi? Czy to podchodzi pod paragraf i mogę to zgłosić na policję?

– Co nie znaczy, że miałeś poczuć się jak u siebie! – unoszę się i momentalnie karczę w duchu, bo mój głos, jak na złość, staje się wyższy o przynajmniej kilka zdradzieckich oktaw.

Mężczyzna opiera się nonszalancko ramieniem o ścianę. Od razu zwracam uwagę na to, jak wysoki i dobrze zbudowany jest.

Biały sweter opina jego szerokie ramiona oraz pozwala mi dojrzeć zarys rozbudowanej klatki piersiowej. Mój osobisty włamywacz ma czarne, nieco przydługie włosy, opadające mu swobodnie na czoło, oraz ładnie skrojone usta, spomiędzy których nagle wypada krótkie oraz prześmiewcze:

– Nie czuję się winny.

– A powinieneś – burczę. – Nie dajesz mi spać.

Staję tuż przed nim i zadzieram hardo brodę. Mężczyzna unosi pytająco brew, a mi na moment zasycha w gardle. Z bliska jest... wow. Przystojny. Bardzo przystojny. I bije od niego pewien rodzaj stanowczości podszytej wręcz namacalną pewnością siebie – takiej, która podpowiada mi, że ten gnojek wiecznie rozstawia wszystkich po kątach i robi to z czystą przyjemnością. Ugh, jeszcze tego mi brakowało.

*Atrakcyjnego buca-kobieciarza tuż za ścianą.*

– No popatrz. Przyszedłem z tym samym problemem – mruczy nisko przystojniak, a ja natychmiast odzyskuję rezon i parskam wymownie.

– Och, przepraszam, że wolę słuchać muzyki niż...

Przełykam nagle, czując zażenowanie plądrujące całe moje ciało.

*Och, nie powiem tego na głos.*

– Niż? – Nieznajomy znowu unosi brew, a moje policzki oblewa gorąc.

– Niż innych dźwięków dochodzących z twojego mieszkania. To niesmaczne. Obrzydliwe. I... Jezu. Jak można być takim niewyżytym zwierzęciem, co? – wypluвам zde gustowana, kładąc ofensywnie dłoń na biodrze.

Cień rozbawienia znika z twarzy mężczyzny i zostaje zastąpiony przez powagę. Facet taksuje mnie wzrokiem od stóp do głów, pozostając przy tym spokojnym i opanowanym. Tak bardzo niemożliwym do rozszyfrowania. Jego twarz jest kamienna, a spojrzenie nieczytelne. Przez głowę przemyka mi myśl, że

może mieć około trzydziestu pięciu lat. Z pewnością jest ode mnie dużo starszy.

Jest gorący, gdy wyobrażam go sobie w nieco innych okolicznościach jako mężczyznę, który świadomy, czego chce, wypowiada komendę, oczekując cudzej potulności. Ale ma tupet. Duży... tupet, który sprawia, że jedyne, na co mam ochotę, to kopnięcie go w interes.

– Masz problemy z agresją? – pyta neutralnym tonem, ale mogłabym przysiąc, że słyszę w nim szczyptę prowokacji.

Dopiero teraz orientuję się, że palec wskazujący, którym jeszcze przed chwilą w niego mierzyłam, wbija się oskarżycielsko w jego twardą pierś. I, szlag. Wbija się w nią naprawdę mocno. Od razu cofam dłoń.

– Nie odwracaj kota ogonem – cedzę.

– Co uważasz za niesmaczne? – dopytuje zaciekawiony nieznajomy.

Rozchyłam usta, ale szybko je zamykam.

– No...

– No?

– Boże święty. Czy możesz już wyjść z mojego mieszkania?  
– Przecieram dłonią twarz, a potem ponownie krzyżuję spojrzenie z tym fagasem. Jest niewzruszony i w pewien sposób wyluzowany, jakby nic, do diaska, nie zrobił.

*Wow, on naprawdę nie ma wstydu.*

– Wystarczy Ryder. – Cień rozbawienia przemyka przez tę jego przystojną buźkę.

Biorę głęboki wdech.

*Kurwa, jaki ty jesteś irytujący.*

– Spieprzaj stąd, draniu.

– Jaką mogę mieć pewność, że jak wyjdę, to dasz mi spać?  
– Przechyla głowę, by przyrzeć się uważniej mojej twarzy. Szybko zaczynam czuć gorąc oblewający podbrzusze i mam ochotę dzielić się za to po twarzy. Nie mogę tak na niego reagować,

nawet jeśli uważam go za najprzystojniejszego faceta, jakiego kiedykolwiek widziałam.

– Ostrzegam cię – wypalam na jednym wdechu. – Lepiej. Stąd. Wyjdź.

Przystojniak marszczy nieznacznie czoło.

– Słucham?

– Jeśli ogłuchłeś przez moje głośniki, to było warto. – Uśmiecham się ironicznie. – Uważaj, bo nie chcesz wchodzić ze mną na wojenną ścieżkę. Nie chcesz tego – powtarzam ciszej, a dziwne napięcie wydaje się unosić gdzieś w powietrzu, gdy brunet nachyla się nade mną. Powoli, niespiesznie, leniwie.

Wszystko po to, by rzucić mi mrukiwicie w usta krótkie:

– Obawiam się, że już to zrobiłem.

Jego oczy ciemnieją, zanim wychodzi i zostawia mnie samą. Samą z obietnicą, że ten zabójczo przystojny drań jeszcze mnie popamięta.